Nr. 224. We Lwowie Piątek dnia 1. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesył. pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible]nie 2 złr.
Z prz[illegible]tową za granicą, do całych Niemiec [illegible] — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible]nglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 30. września.

Przykrych i smutnych zajść byliśmy niedawno świadkami. Na odbytem dnia 26. b. m. we Lwowie zgromadzeniu wyborczem dr. Lewakowski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, a komisarz rządowy, radca policyjny Marynowski, który przybył nawet w asystencji komisarza policyjnego Zajączkowskiego i kilku ajentów cywilnych, uznał za stosowne przerywać przemawiającemu posłowi, ilekroć tenże w sprawozdaniu swojem dotknął polityki zagranicznej monarchji austro-węgierskiej. A gdy pan Rewakowicz wniósł rezolucję orzekającą, że polityka hr. Kalnokyego w sprawie bułgarskiej była niedobrą i szkodliwą, zagroził komisarz rządowy rozwiązaniem zgromadzenia, jeśli ono odważy się uchwalić podobną rezolucję.

Na zapytanie, na czem ta groźba jest opartą, raczył pan komisarz rządowy w ten sposób odpowiedzieć, że „polityka zewnętrzna" nie mieści się w programie zgromadzenia i że poseł Lewakowski nie jest członkiem Delegacyj wspólnych, a więc nie wolno mu na zgromadzeniu wyborczem mówić o sprawach, należących do zakresu hr. Kalnokyego.

Nie umiemy powiedzieć, czyli pan radca Marynowski działał skutkiem wyższych wskazówek, czy też samowolnie dopuścił się tak dzikiej interpretacji ustawy. W jednym i drugim razie jest to fakt godny pożałowania. Smutno musi być z polityką zagraniczną, jeśli sfery wyższe uciekają się aż do pogwałcenia praw poselskich, aby nie dozwolić krytyki: jeśli zaś przerwanie posłowi i niedopuszczenie rezolucji było oryginalnym pomysłem pana Marynowskiego, wówczas mamy prawo żądać, aby radcy policyjni lepiej byli pouczani o tem, czy posłowi do Rady państwa wolno się zajmować polityką zewnętrzną, czy nie.

W każdym razie spodziewamy się, że nasi reprezentanci zechcą stanąć na straży naszych interesów i nie dozwolą, aby — nasi „wrogowie" ujęli się za naszemi prawami. Nie wchodzimy naturalnie w to, czy osoba pana Lewakowskiego, jako posła, jest komu sympatyczna, czy nie. Nie o osobę nam idzie, ale o samą sprawę, o zasadę, której strzedz musimy. Zaznaczyć jednak winniśmy *a propos* tych „wrogów", że za Rządów centralistycznych nie doznawaliśmy takiego ucisku w każdym kierunku, jak w epoce hr. Taaffego. Nie dziw więc, że kraj z taką obojętnością przyjmuje teraz „hiobowe" wieści o chwianiu się gabinetu, a znów z graniczącem o ubolewanie indyferentyzmem czyta „uspokajające" doniesienia *Czasu*, „że wszystko już jest dobrze, a Rząd hr. Taaffego nigdy nie był tak silny jak obecnie".

Dowiadujemy się, że JE. p. Grocholski nie miał wcale zamiaru udawać się do Wiednia na rozpoczynającą się sesję Rady państwa i postanowił był żądać dłuższego urlopu. Jednakowoż przyjaciele p. Grocholskiego dokładali wszelkich starań, aby prezesa Koła polskiego nakłonić do zajęcia swojego stanowiska. Usiłowania te odniosły skutek zamierzony, p. Grocholski bowiem przybył we wtorek z Rożysk do Lwowa, a wczoraj w południe odjechał pociągiem kurjerskim do Wiednia. „Naj bude, jak buwało".

Korespondencje.

Wiedeń 29. września.

(*Stan spraw ugodowych.— Wezwanie do jedności*).

[R.] Najważniejszem zadaniem rozpoczynającej się dzisiaj sesji parlamentarnej będzie oczywiście przygotowanie i załatwienie ugody węgierskiej, której ostatni termin upływa jak wiadomo z 31. grudnia 1887. Do tego terminu jeszcze wprawdzie bardzo daleko, bo przeszło rok cały, ale też i do zrobienia jest bardzo wiele —prawie wszystko.

W ubiegłym roku parlamentarnym zrobiono pierwsze jeno kroki ku odnowieniu ugody węgierskiej, załatwiono bowiem zaledwie zwykłe formalności połączone z parlamentarnem traktowaniem każdej sprawy. Wybrano komisję ugodową z 45 członków (z Polaków należą do niej pp. Abrahamowicz, Biliński, Chrzanowski, Czartoryski, Hausner, Jaworski, Madeyski, Smarzewski i Wysocki; prócz tego z posłów galicyjskich pp. Ozarkiewicz i Sochor) i jej oddano wszystkie przedłożenia odnośne. Komisja ta podzieliła się na trzy oddziały po 15 członków, z których każdy objął jedną część przedłożeń ugodowych: jeden (komisja cłowa) projekt noweli cłowej i przedłożenie dotyczące odnowienia związku handlowo-cłowego z Węgrami; drugi sprawę odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego; trzeci wreszcie sprawę reformy podatku od cukru.

Ze spraw tych, jedna dopiero, jak wiadomo —nowela cłowa — przyjętą została w Izbie. A chociaż za załatwioną wcale jeszcze uważać jej nie można, dopóki nie osiągnie przyzwolenia Węgrów i nie będzie przyjętą przez Izbę panów, przecież na razie nie będzie ona przedmiotem obrad Izby poselskiej.

Inne sprawy nie zostały nawet zaczęte w odnośnych komisjach, które miały zaledwie czas do ukonstytuowania się, komisja bankowa rozpoczęła zaledwie prace przygotowawcze i odbyła jedno posiedzenie. A i po klubach spraw tych nie załatwiono jeszcze. Jeden tylko Klub czeski zajmował się już sprawą podatku od cukru, ale nie zdefiniował jeszcze ostatecznie żądań swoich, trudno bowiem było osądzić, o ile liczyć może na poparcie innych klubów. Koło polskie oczywiście tem mniej miało powodu sprawę tę, która naszego kraju nie dotyczy, w jakikolwiek sposób traktować.

Natomiast miało Koło polskie wszelkie powody i powinno było już dotychczas zająć się bliżej sprawą bankową, która wcale nie jest dla kraju naszego obojętną, — że przypomnimy tylko potrzebę ułatwienia ziemiaństwu kredytu w Banku austro-węgierskim i sprawę uznania warrantu zbożowego za papier publiczny. Wprawdzie w Kole polskiem usiłowano zagaić tę sprawę.

Przypomną sobie czytelnicy, że na parę tygodni przed zamknięciem sesji żądał p. Starzyński imieniem kilkunastu kolegów zwołania osobnego posiedzenia Koła polskiego, celem rozpatrzenia sprawy bankowej, wskazując na jej ważność i potrzebę wczesnego zajęcia w obec niej jasnego stanowiska. P. Grocholski przyrzekł wyznaczyć dzień na to posiedzenie, że jednak sesja miała się już ku końcowi, a sprawa naftowa ze wszystkiemi swojemi zmianami absorbowała wszystko i wszystkich, więc do posiedzenia tego nie przyszło. Spodziewać się należy, że Koło polskie tem prędzej teraz sprawą tą się zajmie, o ile że nafta już jej na przeszkodzie stać nie będzie.

Prasa tutejsza zajmuje się żywo najnowszem „wezwaniem do jedności", które Rząd wystosował bezpośrednio przed zebraniem się Izby poselskiej przez usta swoich organów pod adresem wszystkich stronnictw prawicy. Łatwo zrozumieć, że wezwanie takie jest niczem innem, jak zapowiedzią, iż stronnictwa nie mogą liczyć na wielkie, a może nawet na żadne ustępstwa w swoich t. z. „separatystycznych dążnościach" i powinne się *in puncto* ugody węgierskiej przygotować zawczasu na stały i konsekwentny opór Rządu. Nas chyba na to przygotowywać już nie trzeba!

Rada państwa.

Wiedeń 29. września. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). Prezydent ministrów hr. Taaffe komunikuje własnoręczne pismo cesarskie i przedstawia nowego ministra handlu Bacquehema.

Przewodniczący poświęca zmarłym członkom Izby zaszczytne wspomnienie.

Nowowstępujący deputowani: Vrany, Stingl, Habermann, Gregorec, Serwatowski, Szczepanowski i Pichler składają ślubowanie poselskie.

Sąd obwodowy w Cylei prosi o pozwolenie na przedsięwzięcie kroków sądowych przeciw Vosnjakowi, a Sąd obwodowy w Zadarze przeciw Szupukowi. Obaj ci deputowani popełnić mieli przekroczenie obrazy czci.

Minister handlu przedkłada projekt do ustawy o uregulowaniu budżetu zarządu kolei państwowych, a względnie o wskazanem przez konstytucję traktowaniu większych potrzeb na lata od 1881—1885. Minister handlu mówi: Chodzi tu o to, aby instytucję zarządu kolei państwowych, które sobie muszą zdobyć szybko sympatje w szerszych sferach, postawić na silnej podstawie rachunkowego porządku. Ogólna kwota przekroczeń budżetu na lata 1881—1885 wynosi 5.368.000 złr.

Minister powołując się na umotywowane sprawozdanie zauważa, że dochód zarządu kolejowego zależy często od czynników, które się emancypują z pod wpływu zarządu, a również trzeba uwzględnić nowość tego zarządu. Deficyt ten będzie mógł być pokryty częściowo przez zysk osiągnięty w skutek konwersji pryorytetów kolei cesarzowej Elżbiety. Ustalić się mające normy uczynią na przyszłość tak znaczne przekroczenia budżetowe niemożebnemi.

Minister uważa za właściwą tę bezwzględną otwartość, z jaką zaraz na pierwszem posiedzeniu występuje z żądaniem w interesie pomyślnego rozwoju stosunków ekonomicznych, i prosi o życzliwość dla przedłożenia (*oklaski*).

Heilsberg interpeluje hr. Taaffego w sprawie austrjacko-niemieckiego aljansu, — zapytując, czy gotów jest w niedwuznacznem oświadczeniu uznać pojawiające się pogłoski jako bezzasadny wymysł.

Sturm interpeluje Taaffego w sprawie urządzenia 4 zakładów robót przymusowych na Morawie i w sprawie uchwalenia dodatku państwowego.

Sturm interpeluje dalej w sprawie zajścia starosty w Trebiczach co do wydawania czeskiego dziennika urzędowego.

Waldeck interpeluje, dlaczego na bawarsko-austrjackiej stacji granicznej Eisenstein umieszczono, zamiast austrjackiego orła, herb bawarski.

Roser proponuje urządzenie urzędu zdrowia na wzór takiegoż urzędu, istniejącego w Niemczech.

Izba załatwia szereg petycyj bez dyskusji, podług wniosków referentów, i sprawdza bez dyskusji wybory Ausserera, Edwarda Suessa, Vayhingera, Rosenstocka, Mathona, Fortmüllera, Gołuchowskiego i ks. Kopycińskiego. Także i wybory Falkenhayna, Mosera i Haydena zostały po krótkiej dyskusji, w której Eigner przeciw, a Fischer za sprawdzeniem ich występowali, uznane.

Petycje o zniżenie ceny soli bydlęcej, o podniesienie pensji woźnych sądowych i dozorców więziennych i urządzenie Trybunału sądowego dla byłego okręgu czortkowskiego, odstąpione zostały Rządowi do uwzględnienia.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiec ruski w Kołomyi.

Z Kołomyi donoszą dnia 29. t. m.: Wiec ruski zagaił p. Biłous. Przewodniczącym obrano księdza Koblańskiego z Kołomyi.

P. Hankiewicz z Czerniowiec wniósł o wybór członków do przeprowadzenia uchwał wiecu. Wybrano pana Tenczakowskiego adjunkta z Kołomyi, księdza Hamoraka ze Stecowy, księdza Lisiewicza z Kut, i Biłousa.

Okuniewski, dependent notarjalny ze Stanisławowa mówił o prawach konstytucyjnych, nadużyciach i biedzie i wniósł imieniem komitetu następujące rezolucje: 1. Wzywa się towarzystwa ruskie, by wydały ustawy i rozporządzenia państwowe i krajowe. 2. Przy wszystkich wyborach głosować należy wyłącznie na Rusinów. 3. Wiec wzywa do zakładania czytelń, kas pożyczkowych i zsypów zboża. 4. Wzywa się Rząd, by udał się do cesarza i Rady państwa o zniesienie patronatu. 5. We wszystkich szkołach zachodniej Galicji ma być zaprowadzony język ruski. 6. Gdzie naruszone bywają prawa przy wyborach, należy odnosić się do najwyższego Trybunału. 7. Do wszystkich władz powinno się pisać tylko po rusku.

P. Harasimowicz mówił o przemyśle krajowym, poczem uchwalono założyć akcyjne Towarzystwo przemysłowe i wybrano komisję statutową z 10 członków mianowicie: Szczepanowskiego, Wiśniowskiego, Biłousa, Fedorowicza, Błońskiego i kilku włościan.

P. Romańczuk wytoczył rzecz o szkodach wyrządzanych przez leśną zwierzynę. Uchwalono w tej mierze następujące rezolucje: 1. By władze wydawały w większej ilości karty na broń. 2. By licytacje polowań były korzystne dla gmin. 3. Wyniszczenie jak najwięcej zwierząt. 4. Rzetelne wynagrodzenie za szkody. 5. Wezwanie do gmin wiejskich, by starały się o korzystne zabezpieczenie włościan od szkód przez dzikie zwierzęta wyrządzanych.

P. Klimkiewicz z Czerniowiec wniósł, żeby posłowie co roku składali sprawozdania.

Telegramów nadeszło jedenaście, uczestników było około trzystu, przeważnie księży i włościan.

Bratnia pomoc.

Polka p. J. S. z Galicji przesłała do *Kur. Pozn.* pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze! Z uwagą śledzimy tutaj w Galicji to wszystko, co się u was dzieje — i serdecznie ubolewamy nie tylko nad tem, że w trudnych i nad wyraz przykrych stosunkach ziemia z pod nóg waszych się usuwa, ale również i nad tem, że Galicja oprócz czczych i jałowych rekryminacyj nie ma dla was żadnej innej rady, pociechy, pomocy. Zakładacie bank ratunkowy. Szczęść wam Boże — i cześć tym, którzy do tej uczciwej pracy rękę przyłożą. Za każdy mórg ziemi polskiej uratowanej wspólnemi siłami, błogosławić ich będą wszystkich późniejsze pokolenia. Łany kołyszącego się tej polskiej ziemi zboża, szumiące lasy i gaje szeptać będą dla nich pieśń dziękczynną, a rolnik polski, krający lemieszem polską skibę, błogosławić będzie ich pamięci i zmówi za nich wieczny odpoczynek.

„Nie wiele mi Pan Bóg dał — ale i tę skromną ofiarę, na którą mnie starczy, przyjmijcie takiem sercem, jakiem wam ją przesyłam. Zakładacie bank ratunkowy. Akcje będą podobno po 1000 marek, jak z pisma waszego wyczytałam. Bogaci wezmą po kilka lub kilkanaście akcyj, jak u nas np. książę Adam Sapieha wziął 50 akcyj po 200 reńskich na nowo zakładający się bank ratunkowy.

„Ubożsi niech się składają na wspólne akcje złożone pod nazwą Bratniej ofiary bez procentu w przyszłym banku ratunkowym na ratowanie ziemi polskiej. Życzę wam, abyście przynamniej sto takich akcyj Bratniej ofiary zebrać mogli, aby z pomocą dla Wielkopolskiej ziemi pospieszyły wszystkie dzielnice polskie.

„Niech bogaci i magnaci składają według sił i zarobków swoich wprost do banku ratunkowego — a ci, których na tysiączne akcje nie stanie, niechaj w redakcji pisma waszego składają swe wdowie grosze i niech pomnażają zasoby tego banku. Bóg z wami.

„Przesyłam marek 40 J. S. Galicja we wrześniu".

Do tego pisma dodaje *Dziennik Poznański* następującą słuszną uwagę:

Pomysł i zacny i patrjotyczny, a przekonani jesteśmy, że na tej drodze wiele funduszów znalazłoby się na zakupno akcyj banku, jaki ma powstać. Nie każdy bowiem może nabyć akcję, która odpowiednio do prawa akcyjnego musi wynosić 1000 mr., ale jeśli prawdą jest, że chcemy ratować ziemię, to może kilku lub więcej złożyć się na jedną akcję. Procent od niej mógłby być przeznaczony na jakiś cel publiczny; akcja zaś należałaby do właścicieli.

Sądzimy, że mimo ciężkich stosunków znajdzie się dość takich spólników akcyj. Znajdzie się dość i takich, którzy drobniejsze datki składając, zakupią akcję i przekażą ją na własność jakiej instytucji publicznej.

Pośrednictwo w tej sprawie chętnie ofiarujemy.

* * *

Razem z pomysłem pani J. S. z Galicji zbiega się drugi pomysł, nadesłany z Szwajcarji z podpisem: Jeden z weteranów.

Proponuje w nim weteran na cele publiczne dobrowolną we wszystkich ziemiach polskich składkę jaknajmniejszą, a więc po groszu, cencie, fenigu od osoby. Każdy Polak, który się zobowiąże płacić po 10 fen. czy groszy, będzie tem samem członkiem Ligi, której główny zarząd ma się znajdować za granicą.

Zacny weteran obiecuje następnie więcej rozprowadzić swój projekt i podać szczegóły organizacji.

„Porządek tańców"

Emila Zoli.

Tłumaczył St. W.

(Dokończenie.

II.

Georgetta wyszła niedawno z klasztoru. Była w tych szczęśliwych latach, w których sny i rzeczywistość zlewają się w jedną rozkoszną a prędko przemijającą całość! Dusza widzi, co sobie wyśni, i śni co widzi. Jak wszystkie młode dziewczęta, Georgetta pierwszymi balami, które odwidziła, była olśnioną; myślała całkiem serjo, że znajduje się w jakiejś wyższej sferze, między półbogami.

Jej twarzyczka była lekko smagłą, z złotawym odbłyskiem, jak gors Sycyljanki, jej długie czarne rzęsy, na wpół ćmiły blask oczu. Zapominała, że się już nie znajduje pod nadzorem surowej guwernantki i hamowała pulsujące w sobie życie. W salonie była zawsze jeszcze małą dziewczynką, bojaźliwą, prawie głupią, rumieniącą się przy każdem słowie i spuszczającą oczy. Pójdź Ninon, schowajmy się za długą kotarę, zobaczymy, jak spioszek ten, przy zbudzeniu, będzie rączki wyciągał, jak różowe nóżki obnaży. Nie bądźże zazdrosną, Ninon, moje pocałunki należą tylko tobie wyłącznie! Przypominasz sobie? Właśnie wybiła jedenasta. W pokoju było jeszcze ciemno. Słońce nie mogło się przedrzeć przez ciężkie firanki a nocna lampka starała się napróżno zwalczyć ciemność swem gasnącem światełkiem. W łóżku ukazywała się, ile razy lampka silniej zabłysła, biała postać, czyste czołko, i pierś pełna, na w pół bogatemi koronkami przysłonięta; troszkę niżej wyglądała mała nóżka; zwieszało się śnieżno białe ramię z otwartą rączką. Dwa razy śliczna spioszka przewróciła się z jednego boku na drugi, aby dalej spać; jej sen jednak był tak lekki, że przypadkowy trzask jakiegoś mebla całkiem ją rozbudził. Podniosła się na wpół na łóżku. Odgarnęła spadające na czoło włosy, przetarła oczka ze snu, zaciągnęła kołdrę pod same pachy i aby się jeszcze lepiej zasłonić skrzyżowała rączki na piersiach. Skoro się już całkiem rozbudziła, wyciągnęła rączkę do taśmy od dzwonka wiszącej nad łóżkiem, szybko ją jednak cofnęła, i skoczyła bosemi nóżkami na ziemię, aby odchylić firanki. Wesołe promienie słońca zapełniły pokój. Gdy dziewczę ujrzało, że biały dzień tak ją zaskoczył przed lustrem, na wpół ubraną, przeraziło się bardzo. Zarumienione i drżące wsunęło się napowrót pod kołdrę. Pokojówka jej była ciekawą, głupią osóbką; Georgetta, wolała puścić wodze swoim marzeniom, jak słuchać paplaniny pokojowej! Ah Boże, miłosierny! jakże to już jasno i jakże te lustra są niedyskretne! Teraz można było ujrzeć rozrzucone na krzesłach części tualety balowej. Młode dziewczę na w pół śpiąc porzuciło, tu sukienkę gazową, tam szarfę, troszkę dalej maleńkie atłasowe pantofelki. Obok niej na stoliku na achatowej podstawie błyszczały klejnoty; zwiędły bukiet usychał obok porządku tańców. Z główką wspartą na obnażonem ramieniu wzięła naszyjnik do ręki i poczęła się bawić jego perłami. Następnie odłożyła go na bok, otworzyła porządek tańców i zaczęła go przeglądać. Ta mała książeczka miała minę znudzoną, obojętną. Georgetta przeglądała ją bez wielkiego zainteresowania; zdawało się, że myśli o czem innem. W końcu zniecierpliwiło ją imię: Karol, stojące na początku każdej stronnicy. „Wszędzie ten Karol" — mówiła — „kuzynek Karol ma ładne pismo, długie, naprzód pochylone litery, które wyglądają bardzo poważnie, jego ręka nie drży nigdy, nawet i wtedy, gdy ściska moją. O, on jest bardzo poważny młodzieniec, i kiedyś, później, ma zostać moim mężem. Na każdym balu, nie pytając się mnie nawet, zapisuje się w mojej książeczce do pierwszego tańca. To jest widocznie jego prawo, jako przyszłego męża. To prawo, jednak, mnie się wcale nie podoba". „Mąż! — mówiła dalej — „to jest właśnie co mnie niepokoi. Karol obchodzi się ze mną zawsze jak z małem dziewczątkiem. Ponieważ ośm, czy tam dziesięć premij otrzymał w kollegjum, już myśli, że powinien grać rolę pedanta. Zresztą, nie pojmuję, dlaczego właśnie on ma być mym mężem? Ja go wcale nie prosiłam, aby się ze mną żenił, a on nigdy nie pytał się mnie o przyzwolenie. Dawniej bawiliśmy się razem, i przypominam sobie, że był bardzo niegrzeczny. Teraz jest bardzo ugrzeczniony. A ja mam zostać jego żoną. Nad tem jeszcze nigdy się poważnie nie zastanawiałam — jego żoną! Karol, zawsze ten Karol, ktoś mógłby pomyśleć, że już do niego należę. Poproszę go, żeby nie pisał tak dużemi literami w moim porządku tańców, jego imię zabiera za dużo miejsca". Książeczka zdaje się miała także już do syta tego kuzynka Karola, bo zamknęła się jakby znudzona. Mnie się zdaje, że porządki tańców mają widoczne wstręt do mężów. Nasz obracał zwolna stronnicy i przywodził Georgettce inne imiona przed oczy. „Ludwik — szeptała—to imię przypomina mi oryginalnego dansera. Przystąpił do mnie i prawie nie patrząc się na mnie, prosił o kadryla. Potem wraz z pierwszymi akordami muzyki pociągnął mnie aż na drugi koniec sali — gdzie siedziała jakaś słuszna pani, która go ścigała oczyma. Chwilami uśmiechał się do niej, o mnie całkiem zapominając, dwa razy musiałam sama sobie podnieść mój bukiet. Rozmawiał z nią po cichu, ile razy go taniec do niej zbliżył. Ja słuchałam pilnie, alem nic nie rozumiała. Czy to była jego siostra? Jego siostra? O nie! Jego ręka drżała, skoro ujął jej dłoń, a raz gdy trzymał jej rękę, orkiestra wzywała go napróżno do mnie — ja stałam z wyciągniętą ręką jak trusia, co bardzo źle wyglądało; wszystkie figury były w skutek tego pomylone. A może to była jego żona? Oh, jakaż ja naiwna, jego żona! Czyż Karol rozmawia ze mną podczas tańca? A to była może". . . Georgetta, zamilkła, i leżała z na pół otwartemi usty, ciekawa jak dziecko, któremu pokazują nieznaną zabawkę. Dziecko nie śmie jej dotknąć, tylko otwiera szeroko oczęta, aby lepiej módz ją zobaczyć. Przesuwa mechanicznie frendzle swej kołdry między palcami. Prawa rączka leżała wyciągnięta, i całkiem otwarta na książeczce. Ta jednak poczęła teraz dawać znaki życia. Poruszyła się, i zdawała się doskonale wiedzieć, kim była ta słuszna dama. Nie wiem, czy ta nieskromna książeczka wyjawiła tajemnicę młodej dziewczynie. Ona podciągnęła spadające koronki znowu na pierś, policzyła starannie, frendzle kołderki, i rzekła półgłosem: „To szczególna ta piękna pani, z pewnością nie była ani żoną ani siostrą pana Ludwika".

Następnie przeglądała dalej stronnice. Wkrótce zatrzymała się nad nowem imieniem. „Pan Robert jest starszy człowiek", rzekła, „nigdybym nie pomyślała, żeby taką czarną duszę można nosić pod tak elegancką kamizelką." Przez cały kwadrans porównywał mię z tysiącem pięknych rzeczy, z gwiazdami, kwiatami itp, czyż ja wiem z czem jeszcze? To mi pochlebiało, sprawiało przyjemność, tak, że nie wiedziałam co odpowiedzieć. Mówił długo i ładnie, bez zająknienia. Potem odprowadził mnie do mego krzesła i gdy mię opuszczał miał ledwo że nie wilgotne oczy. Wkrótce potem, usiadłam w jednej z nyż, portjera zapadła za mną i ukryła mię zupełnie. Myślałam troszeczkę o moim wymownym danserze, gdy w tem usłyszałam znowu jego głos. Śmiał się i gawędził. Opowiadał swemu przyjacielowi, o jakiejś młodej panience, dopiero co wyszłej z klasztoru, która przy każdem słowie piecze straszne raki, oczka ciągle trzyma spuszczone i z powodu swojego zanadto skromnego znalezienia się, traci wszelki wdzięk. Widocznie miał na myśli Terenię, moją przyjaciółkę, ta ma małe oczy, a duże usta. Terenia jednak jest panienką bardzo na miejscu. A może on o mnie mówił? Więc ci młodzi panowie kłamią. W obec tego byłabym brzydką i bez wdzięku! Terenia jednak jest brzydszą odemnie. Pewnie, pewnie; o Tereni mówili."

Georgetta uśmiechnęła się i zebrała ją chętka poradzić się zwierciadła. „A potem", mówiła dalej, „potem wyśmiewali się z pań obecnych na balu. Słuchałam ciągle, w końcu nie mogłam ich wcale zrozumieć. Zdawało mi się, że mówili szkaradne rzeczy. Zatkałam sobie uszy, bo nie mogłam się niepostrzeżenie oddalić. Książeczka zdawała się ożywiać co raz więcej. Ukazywała Georgetce całe szeregi imion, aby jej udowodnić, że pod tą, zanadto nieśmiałą, niezgrabną, małą dziewczynką, mniemano Terenię. „Paweł ma niebieskie oczy", mówiła książeczka, Paweł z pewnością nie kłamie, a on, jak to mogę poświadczyć, nagadał ci tyle miłych słówek. „O tak", powtórzyła Georgetta, „Paweł ma niebieskie oczy, Paweł z pewnością nie kłamie. Jego blond wąsiki lepiej mi się podobają jak Karola." „Ah, nie mów mi nic o Karolu," odezwała się książeczka. „Jego wąsik nie zasługuje na najlżejszy kompliment." „Co myślisz o Edwardzie?" Edward jest nieśmiały i mówi tylko oczyma. Nie wiem, czy ty się znasz na tej rozmowie. A Juljusz? Zapewnia, że tylko ty umiesz walcować. A Łucjan? Jerzy? Albert? Wszyscy ci, uznali cię za śliczną panienkę i żebrzą godzinami o twój uśmiech." Georgetta poczęła na nowo liczyć frendzle. Paplanina jej porządku tańców zaczęła ją potrochu przejmować strachem. Czuła, jak się książeczka rozgrzewała w jej paluszkach. Prawie ją piekła. Chętnie byłaby ją zamknęła, jednakże zabrakło jej do tego woli i siły. „Ah, ty byłaś królową," szeptał kusiciel, koronki nie mogły i nie chciały zakryć twego pełnego ramienia, przy twojej szesnastoletniej twarzy, wyglądał twój wieniec blado i zwiędle. „Ah, Georgetto, ty nie mogłaś widzieć wszystkiego! Byłabyś musiała uczuwać litość. Biedni chłopcy, teraz są smutni z pewnością." Książeczka zamilkła, a dziewczę, które rozmarzone z uśmiechem się przysłuchiwało, rzekło:

„Kokarda przy sukni mi się rozwiązała, to widocznie musiało mię zeszpecić. Młodzi panowie musieli sobie z tego żartować. Te szwaczki są tak niedbałe". „A on z tobą nie tańczył?" przerwała jej książeczka. „Któż taki?" —spytała Georgetta i oblała się tak silnym rumieńcem, że jej gors wyglądał jak zorza. I nareszcie wypowiedziała to imię, które od kwadransa odczytywała, które sylabizowało jej serduszko, podczas gdy jej usta mówiły o podartej sukience. „Edmund, powiedziała, zdaje mi się że Edmund był wczoraj jakiś smutny. Widziałam jak zdaleka się

Freycinet w Tuluzie.

Tuluza 29. września. *(Tel. Dz. Pol.)* Freycinet przybył do Tuluzy, gdzie powitały go uroczyście władze departamentu Wyższej Garonny i sąsiednich. Ludność powitała go z zapałem.

Przyjmując deputowanych i senatorów, powiedział: Pracując nad zjednoczeniem stronnictwa republikańskiego, zmierzacie do celu, którego najżywiej pragnę, a którego urzeczywistnienie największą przyniesie korzyść Francji i republice.

Freycinet zaznaczył w swem przemówieniu roztropność stronnictwa republikańskiego i jego postępy od lat 15, wykazał potrzebę ciągłej systematycznej unji stronnictw republikańskich, omijania spraw, które wywołują rozdwojenie, skupienia usiłowań i skierowania ich na sprawy, dla których da się większość zapewnić. Jako takie sprawy wymienia: reformę instytucyj wojskowych, poprawę finansów, rewizję przepisów fiskalnych, ulgę w kłopotach przemysłu i rolnictwa, jak niemniej kwestje socjalne. Nie myśli on zachwalać socjalizmu państwowego, jednak państwo ma obowiązek naczelnego opiekuna, dlatego powinno zachęcać i dodawać ochoty do reform, aby przez to los robotników uczynić mniej przykrym; dalej powinno pracować w tym kierunku, aby usunąć antagonizmy między pracodawcą a robotnikiem. Obie frakcje republikańskie mogą się łatwo zgodzić między sobą tak w tych sprawach, jak też co do ogólnego kierunku polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie ma różnicy zapatrywań na politykę zewnętrzną, jakiejby w tej chwili trzymać się należało. Francja pragnie stanowczo pokoju, ale takiego, którkby nie uwłaczał jej godności, ani wymagał jakichkolwiek ofiar z jej praw. Francja nie chce pozbawiać się swego mocarstwowego stanowiska. Interwencja jej w sprawy niektóre musi być ostrożną; jednak gdzieby jej interesa były narażone, tam musi wystąpić z akcją energiczną i musi być gotową do wszelkich ofiar, kiedy honor i godność zostaną zagrożone.

Stosunki nasze do mocarstw są na stopie wzajemnego poważania. *(Grzmiące oklaski).*

Co do kolonij, powinniśmy ograniczyć się do tego, co posiadamy. Potęga nasza jest dostatecznie rozprzestrzenioną. Jeżeli komu wolno nabyć cośkolwiek, nie wynika z tego, aby mu było również wolno pozbyć się tego. Dlatego powinniśmy się starać o to, aby utrzymać nawet to, co jest mniej korzystnem, zorganizować je i uczynić pożytecznem. W niektórych punktach tego zdania posunęliśmy się już bardzo daleko; co do innych kilku sprawa nie stoi jeszcze zupełnie jasno. Spodziewamy się jednak, że je rozwiążemy przy pomocy niewielkich ofiar zgodnie z interesem i godnością Francji. *(Oklaski).*

Wróciwszy znowu do spraw wewnętrznych, rzekł: Rząd musi starać się o wykonywanie ustaw. Nie pojmuje on Rządu, który pozwala, iż się nad nim dyskutuje, a licho służbę spełnia. Chce on wolności, ograniczonej jedynie względem na powszechną wolność całego narodu i na bezpieczeństwo publiczne. Wybryki żywej mowy i dzienników nie są niebezpiecznemi, jeżeli się jest zdecydowanym tłumić wszelkie pojawiające się nieporządki.

W końcu zaklina wszystkie frakcje stronnictwa republikańskiego, aby się pojednały ze sobą na gruncie zgody, wzajemnej tolerancji i powszechnego szanowania swobody i postępu. *(Grzmiące oklaski i ustawiczne okrzyki: „Wiwat Freycinet! wiwat Rzeczpospolita!“)*

Jenerał Hanrion powiedział przy przyjęciu korpusu oficerów: „Będziemy wszyscy przejęci uczuciem honoru i obowiązku, a dążymy do tego jedynego celu, żeby ojczyznę znowu podźwignąć. Rząd i Rzeczpospolita mogą na nas liczyć.“

Jenerał Kaulbars, ajent dyplomatyczny rosyjski w Sofji.

Kiedy zamiast nadzwyczajnego komisarza cesarza rosyjskiego w Sofji zamianowanym tam został ajentem dyplomatycznym, powołany spiesznie z Lubienia do Brześcia-Litewskiego jenerał Kaulbars, mówiono w świecie politycznym, iż jenerał ten, mający i przymioty i zasługi wojskowe, nie odznacza się właśnie ani zbytnią wprawą, ani wyjątkowemi zdolnościami dyplomatycznemi. Od razu zatem w dziwnem nieco świetle przedstawiło się to, tak nazwane ustępstwo Rosji na rzecz skrupułów europejskich. Komisarz bowiem nadzwyczajny, przedziergnięty gwoli gabinetów w dyplomatycznego ajenta, niedyplomatyczną widocznie miał mieć misję, lecz istotną, praktyczną, bo mającą wojskowe cele, do dopięcia których jedynie posiadał potrzebne warunki.

Ojciec jenerała Kaulbarsa był jenerałem, dowódcą konnego-pionierskiego szwadronu, na owe czasy, za Mikołaja I. jedynego. Wyznawał luteranizm.

Miał on dwóch synów, z których starszy, obecny ajent dypl., urodzony w roku 1839 lub 1841, a drugi o rok młodszy.

Byli obydwa w szkole gwardyjskiej podchorążych w Petersburgu; skończyli ją w roku 1861.

Starszy Kaulbars odznaczał się przesadną służbistością, ztąd podejrzywany i nielubiany był przez kolegów.

Przy końcu 1862 r. pomiędzy oficerami zawiał pewien duch rewolucyjny; oficerowie spotykali się ze studentami wyższych zakładów naukowych i rozprawiali o nie bardzo wiernopoddańczych kwestjach.

Niejaki student Michajłow przyszedł raz do koszar leib-gwardyjskiego bataljonu saperów i chciał oddać książeczkę p. t. *Mołodaja Rassija* oficerowi Elińskiemu. Feldwebel Münich, który miał pewne podejrzenia, chwycił Elińskiego z broszurą, aresztowano go i dwóch z nim oficerów, Engla i Posnikowa, i zamknięto każdego z nich w innem więzieniu, aby im utrudnić porozumienie się. Pomimo najusilniejszych starań komisji śledczej pod prezesem jenerałem Browern de la Gardie, nic nie można było z nich wycisnąć; oficerowie, którzy komenderowali strażą przy więzieniach, zawiadamiali zawsze więźniów o tem, co trzeba mówić przy śledztwie, aby nie popaść w sprzeczność. Rzecz udawała się przez sześć czy ośm miesięcy.

Nareszcie jednego dnia, gdy strażą przy więzieniu, w którem siedział Eliński, komenderował obecny ajent Kaulbars, przyszła pewna młoda dama, która była z Elińskim w czułych stosunkach, i rachując na względność koleżeńską młodego oficera, prosiła go, aby ją wpuścił do Elińskiego. Kaulbars odmówił, jak twierdził, z żalem.

Następnie zawiązała się bliższa z piękną damą znajomość, która powierzyła Kaulbarsowi list celem wręczenia Elińskiemu. Ów list dostał się do rąk jenerała de la Gardie.

List ten był nadzwyczajnie kompromitujący dla uwięzionych i dla wielu innych oficerów.

Eliński, Engel i Posnikow zostali skazani w katorgę — a wielu bardzo oficerów na prostych sołdatów bez awansu.

Jenerał Kaulbars w r. 1863 został przeniesiony do sztabu jenerała Ganeckiego na Litwę, gdzie się odnaczał podczas ówczesnych wypadków.

Później był faworytem jenerała Drentelna — w r. 1865 wstąpił do akademji jeneralnego sztabu, skończył ją z odznaczeniem — przeszedł do sztabu gwardji i został szefem sztabu dywizji w roku 1877 podczas wojny wschodniej; fligel adjutantem (honorifique) w 1878 r.

Od tego czasu był jakiś czas w Bułgarji, potem przeniesiony został do Wiednia jako *attaché militaire.*

Jenerałem został w roku 1880 lub 1881.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. września.

Wiadomości osobiste. P. Michał Sawicki, redaktor naczelny *Dziennika Polskiego*, powrócił wczoraj z Wiednia. — Pismem odręcznem z 14. września do p. namiestnika, polecił arc. Albrecht wyrazić ck. staroście w Rudkach, p. Sozańskiemu, uznanie i podziękowanie za jego trudy i gorliwą pomoc, niesioną kierownictwu manewrów cesarskich w Galicji. — Dr. Jana po dwumiesięcznej chorobie powrócił zupełnie do zdrowia i ordynuje jak przedtem. — Dr. Roman Ławrowski wpisany został na listę adwokatów krakowskich i otworzył kancelarję.

Nekrologja. W piątek dnia 24. bm. zmarł w Starych Brodach Ignacy Lewandowski, żołnierz polski, z szeregów jenerała Dwernickiego. Pomimo podeszłego wieku cieszył się zupełnem zdrowiem, i pełnił z największą gorliwością i bezprzykładną sumiennością obowiązki ogrodnika, nie zapominając nigdy o swej przeszłości żołnierza-Polaka. — We wsi Olszanka, położonej w okolicy Włodzimierza wołyńskiego z d. 14. bm. zmarł w 85 roku życia Dyonizy Szerliński, b. oficer wojsk polskich. Zmarły uczęszczał za młodu do Uniwersytetu wileńskiego, gdzie go łączył bliższy stosunek z Mickiewiczem i Odyńcem.

Kalendarz. Piątek (1. października): Remigiusza b. — Znatysława. Wschód słońca o godz. 6. min. 5, zachód o godz. 5 min. 33.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama otrzymaliśmy od pp. Swieżawskiego 1 złr., Ksaw. Swidowicza 1 złr., Róży Lewandowskiej 3, Adolfa Waligórskiego 1, Józefa Brunickiego 3, Szymona Kutowskiego 2, T. Kozdraskiego 1, W. Maliczewskiego 1 złr. — razem z poprzedniemi 107 złr. 20 cnt.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył w naszej Administracji p. M. Doboszyński ze składek uczniów i uczennic na zakończenie kursu tańców w Samborze 5 złr.

O zatwierdzeniu konfiskaty 216go numeru *Dziennika Polskiego* z 21. września br. uwiadomił nas ck. kraj. Sąd karny, podając jako powód, iż jeden z ustępów inkryminowanego fejletonu wiedeńskiego zawiera znamiona zbrodni z § 63 i 64 ust. kar.

W sprawie likwidacji upadłego „Zakładu zastawniczego“ (w gmachu teatralnym) odbieramy z wielu stron skargi, które wszystkie w tem się streszczają, że już 9 miesięcy z górą upłynęło od upadku tej instytucji, a o rezultatach ogłoszonego konkursu ani słychać. Słuszną też uwagę czytamy w tych zażaleniach, że jeżeli sprawa ta i nadal tak ślimaczo kroczyć będzie, to i owe resztki pieniędzy, pozostałych w kasie Zakładu, a będących własnością niezamożnej klasy ludności, zostaną wnet przez koszta likwidacji pochłonięte. Zdaniem naszem, sami interesowani w szybszem uskutecznieniu likwidacji, a mianowicie nieszczęsni właściciele książeczek wkładkowych, powinniby zebrać się i uchwalić jakieś środki zaradcze.

Przeciw zawleczeniu cholery do kraju i celem stłumienia tejże w razie wybuchu, ogłasza *Gazeta Lwowska* szereg rozporządzeń. Dotyczą one: 1) Zawiązania gminnych komisyj sanitarnych; 2) czynności przygotowawczych komisji zdrowotnej; 3) zarządzeń wykonać się mających przed wybuchem cholery, jako środków zapobiegawczych jej rozwojowi; 4) zarządzeń w razie wybuchu cholery; 5) przepisów o odrażaniu (desinfekcji); wreszcie 6) przedkładania sprawozdań zdrowotnych. Rozporządzenia te składają się z 58 paragrafów pod powyższemi tytulikami i obejmują dość sporą broszurę.

Lwowski komitet opieki nad wygnańcami z Prus ma do polecenia rutynowanego i fachowego człowieka do prowadzenia kasowości i rachunkowości gospodarczej na wsi. Żona jego mogłaby równocześnie udzielać nauki języka francuskiego, muzyki i śpiewu, tudzież początków nauki szkolnej młodym panienkom. Adresować do komitetu.

Mianowania. Ministerstwo Skarbu mianowało w zakresie katastru i ewidencji podatku gruntowego: geometrę I. klasy Jana Weiślaka st. geometrą w IX. klasie rangi, geometrę II klasy Józefa Langa geometrą I. klasy w X. klasie, elewów ewidencyjnych Pawła Koładzyna, Jana Zaleskiego, geometrami II. klasy w XI. klasie rangi, wszystkich z odpowiedniemi klasom rangi poborami służbowemi i dodatkami służby czynnej. Następnie uiedadjutowanego elewa Kaspra Kurka, obdarzyło adjutum w kwocie 500 złr.

Bezpłatnymi elewami w zakresie katastru i podatku gruntowego mianowani: Józef Hoffmann dla Kołomyi, Stefan Kilian dla Husiatyna, Ludwik Musiał dla Przemyśla i Marjan Głowacki dla Kamionki.

W końcu przeniesiono: Jana Weislaka z Rzeszowa do Lwowa, przeznaczając go do kierownictwa tab. galic. archiwum map., Józefa Langa z Wadowic do Tarnowa, Juljana Latkiewicza z Chrzanowa do Wadowic, Zygmunta Albińskiego z Jarosławia do Rzeszowa, Władysława Słuszkiewicza z Brodów do Rohatyna, Pawła Koładzyna z Buczacza do Brodów, Jana Zaleskiego z Kamionki do Jarosławia i Kaspra Kurka ze Lwowa do Chrzanowa.

Ck. krajowa Dyrekcja Skarbu na odbytem posiedzeniu pod prezydencją p. namiestnika, mianowała: Rafała Kindeforskiego c. k. kontrolującego asystenta cłowego, oficjałem cłowym w X. klasie rangi, przenosząc go równocześnie z Kocmyrzowa do Krakowa, Wilhelma Buczkowskiego, praktykanta cłowego, poborcą cłowym w XI. klasie rangi z odpowiedniemi poborami i płacą, przenosząc go z Oświęcimia do Brodów.

Nadto ck. poborcę cłowego Tomasza Kublina przeniosła z Uhrynowa do Kocmyrzowa.

Wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: koncepistę Dyrekcji policji we Lwowie Piotra Maksymowicza, tudzież praktykantów sądowych: Aleksandra Poźniaka, Aleksandra Kozłowskiego, Bohdana Krynickiego, Józefa Prygę, Hipol. Fedorowicza, Fr. Karola Moora i Mieczysł. Mieczychowskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bronisława Janickiego rzeczywistym nauczycielem w Siedlcu; Stanisławę Firlę w Nisku; Stan. Kruka i Katarzynę Sierosławską w Uściu solnem.

Za uratowanie zapasów magazynu wojskowego podczas pożaru Stryja otrzymali: kapitan Tytus Kraft krzyż zasługi wojskowej, rusznikarz Jan Grzybowicz srebrny krzyż zasługi z koroną, kaprale: Wincenty Forgasz i Wasyl Zwarycz srebrne krzyże zasługi, a oficerom Stanisławowi Czerneckowi i Ludmirowi Pisarzikowi wyraził cesarz podziękowanie.

Odgadywacz myśli. Jak się dowiadujemy dnia 2. października w sobotę, produkować się będzie w sali „Frohsinnu“ odgadywacz myśli, p. Ignacy Grudzki, który z wielkiem powodzeniem występował w Wiedniu i Pradze, a w ostatnich czasach w Czerniowcach.

Pożar. Wnocy z wtorku na środę o godzinie 3. po północy, wszczął się groźny ogień w budynku rzeźnika p. Franciszki Underki przy ul. Cmentarnej, l. 24. Budynek ten przeznaczony był na „wędzarnię“ i rzeczywiście w chwili powstania pożarn, znajdowało się tam mnóstwo kiełbas i wielkie zapasy słoniny.

Skutkiem tego, że ogień powstał wewnątrz budynku, który jest blachą kryty, pożar nie był z wieży ratuszowej sygnalizowany.

Na miejsce wypadku pospieszył najprzód oddział straży ogniowej z trzeciej dzielnicy, a w kilka minut później przybył jeden tren straży pożarnej ze sikawką pod komendą p. Eljasiewicza. Dzięki energicznemu ratunkowi, zdołano ogień w przeciągu godziny zupełnie ugasić. Dach został nienaruszony, spaliło się tylko kilkadziesiąt połci słoniny. Kiełbasy zdołano w czas wynieść. Ogień powstał w skutek nieostrożności służby. Szkoda wynosi przeszło 1.000 złr.

Pracownia masarska znajdująca się w tym samym budynku, została nienaruszoną. Wiadomość podana przez jedno z pism miejscowych jakoby ratunek utrudniony był w skutek braku wody, jest niezgodną z prawdą, gdyż dwie pełne beczki powróciły do miasta.

Płaszcze wojskowe prawie zupełnie nowe — w liczbie 13, zakwestjonowała wczoraj policja w mieszkaniu handlarza Ire Sontaga, przy ul. Smoczej l. 3.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj na szkodę szynkarza Abrahama Rothberga przy ul. Kazimierzowskiej l. 35, któremu z pokoju skradziono pugilares z kwotą 280 złr.

Wzorowe małżeństwo. Kamienica przy placu Krakowskim l. 27 była wczoraj widownią krwawej sceny, która się rozegrała między Antonim Mazurczakiem a tegoż żoną, Marją. Mazurczak uderzył swą małżonkę drągiem po głowie, a gdy ta upadła skrwawiona na ziemię, ukąsił ją nadto w twarz. Nieprzytomną kobietę odesłano do szpitala, a Mazurczaka, który za podobny czyn karany już był 3-miesięcznem więzieniem, aresztowano niezwłocznie.

Przytrzymano dnia 25. b. m. po południu w Kleparowie koło Lwowa trzy konie rasy krajowej, błąkające się, prawdopodobnie z jakiejś kradzieży pochodzące, i oddano je do żywienia tamtejszemu wójtowi, Walentemu Stadnikowi. — Parę koni, a to: 3-letnią klacz z czarną grzywą i czarnym ogonem i konia gniadego 6-letniego, skradziono w nocy na 20. bm. z pastwiska w Pikułowicach, powiatu lwowskiego, na szkodę tamtejszego rolnika Ignacego Berlińskiego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 29. wrześ. Skradziono płaszcz popielaty wart. 40 zł. i czarny parasol wart. 9 zł., srebrny zegarek z łańc. wart. 21 zł. i drugi srebrny zegarek wart. 7 zł. — Zgubiono srebrny zegarek wart. 12 zł. — Zapomniano w dorożce pled i parasol. — Znaleziono paszport wojsk. Fr. Klega, adres przesyłkowy do Scheindli Schenkes i książkę służbową Piotra Martiniego. — Zakw. żelazko do prasowania.

Kraków 26. września. (*Budowa teatru w Krakowie. — Schronisko ks. Lubomirskiego. — Z Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu*). Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina odbyła 25. b. m. posiedzenie komisja teatralna wspólnie z wysłannikami Towarzystwa technicznego krakowskiego, co do programu rozpisania konkursu. W skutek zabiegów referenta, sprawa budowy nowego teatru narodowego w Krakowie przyszła do zupełnego porozumienia co do warunków konkursu między gminą miasta Krakowa a Towarzystwami technicznemi krajowemi, tak, iż po najbliższem posiedzeniu Rady miasta zdecydowanem będzie, o ile dzisiejszy gmach św. Ducha ma być zatrzymanym, lub natychmiast zburzonym. Komitet teatralny już w miesiącu październiku br. będzie mógł przystąpić do ogłoszenia konkursu na budowę.

W miarę tego, jak ta sprawa postępuje, druga szumnie zapowiadana idzie żółwim tylko krokiem. Mam tu na myśli sprawę budowy schroniska ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców. W Sejmie przyrzeczono, że z najbliższą wiosną fundacja przystąpi do budowy i wykończenia w jednym roku tego schroniska. Tymczasem po tylu pisaninach i oględzinach, choć grunta pod budowę potrzebne już nabyte i w posiadanie fundacji oddane zostały, nic a nic się nie robi dalej. Wartoby zapytać, co stoi jeszcze na przeszkodzie rozpisaniu konkursu?

Z Rady nadzorczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie wystąpili pp. dr. Maksymiljan Machalski, poseł do Rady państwa, i radca miejski dr. Jonatan Warszauer. Wystąpienie to miało miejsce jeszcze w marcu, ale dopiero teraz stało się głośnem w mieście naszem.

Kraków 28. września. (*Zmiany w Sądzie i w wyższej szkole realnej. — Ruch budowlany. — Szkoły ludowe.*) Znów zaszła potrzeba przydzielania radców tutejszego Sądu krajowego do wyrabiania zaległości w wyższym naszym Sądzie krajowym. W tym celu powołany został p. Stanisław Szpor, radca Sądu krajowego, równocześnie referent spraw notarjalnych. Referat po nim objął radca sądowy p. Krzyżanowski z oddziału karnego — a tego znów sprawy otrzymał kierownik Sądu delegowanego karnego p. radca Krzeczowski. Kierownictwo Sądu delegowanego karnego powierzonem zostało sekretarzowi Sądu krajowego p. Mateuszowi Wojcickiemu tymczasowo.

W sferach nauczycielskich zrobiło wrażenie nagłe przeniesienie profesora tutejszej wyższej szkoły realnej p. Miejskiego do takiejże szkoły w Jarosławiu — a w jego miejsce przeniesionym został z Jarosławia p. prof. Zalewski, obaj na koszt rządowy, wrzekomo ze względów służbowych.

Pomimo jesiennej pory, ruch budowlany w mieście naszem wzmaga się, a co najoryginalniejsza, iż nawet rozpoczynają całkiem nowe budowle, jakby z wiosną. Mimo krótkiego już stosunkowo dnia murarze każą sobie płacić po 2 złr. dziennie — a do budowli samej używaną jest cegła gorąca wprost z cegielni przywieziona. Place budowlane doszły do cen niepraktykowanych, np. za plantami przy ulicy Kolejowej, ostatnie transakcje odbyły się po 70 złr. za sążeń kwadratowy. Ruch ten byłby niezawodnie jeszcze większym, gdyby były odpowiednie fundusze na brukowanie ulic i na budowę chodników i kanałów. Lecz niestety wiele ulic, zupełnie lub w większej części zabudowanych, nie ma bruków, a nawet częstokroć nie posiada ulic należycie wysypanych. Napływ w szkołach ludowych tak męskich jak żeńskich w bieżącym roku jest tak wielkim, iż pomimo zwiększenia dokonanego w roku ubiegłym, z dziesięciu szkół na czternaście, zachodzi już teraz konieczna potrzeba otwarcia dalszych pięciu klas równorzędnych, co połączonem jest z znacznemi kosztami dla gminy.

Z Zakopanego donoszą 26. bm. do *Reformy*: Wczoraj śnieg przyprószył dalsze góry, a dziś białym jest już Gewont, Goryczkowa, Kopa Królowa. Powietrzo się oziębiło, ale czas pogodny. Kilkanaście osób przebywa dotąd jeszcze w Zakopanem, nie licząc tych rodzin, które zimę spędzić tu zamierzają.

Znakomity rzeźbiarz, Marceli Gujski, ciężką przebywszy chorobę skutkiem przeziębienia, wyszedł już z niebezpieczeństwa i zwolna powraca do zdrowia.

Naprzeciwko poczty wytknięto miejsce, w którem do przyszłego sezonu stanie duży hotel.

Wiedeń 28. września. Dzisiaj przedstawi na kongresie orjentalistów słynny egiptolog Whitchouse wielkie odkrycie w puszczy libijskiej jeziora Moeris, o którem mówił Strabo i Herodot, a któremu późniejsi zaprzeczali. Jezioro to było największem dziełem inżynierskiem starego Egiptu, a służyło na to, żeby za pomocą kanałów naziemnych, podziemnych i akwaduktów odprowadzać wody wezbranego Nilu. W ciągu wieków zostały zasypane, lub zepsute te arterje, jezioro wyschło, a teraz odkryty został wał olbrzymi, 250 stóp szeroki, 55 mil długi, który okalał jezioro. Od czasu zniszczenia tego dzieła Nil zalewa corocznie 2000 mil kwadratowych kraju i tworzy zaraźliwe bagniska i moczary. W skutek badań Whitchousa Rząd egipski przeznaczył już 200.000 funtów na roboty około przywrócenia jeziora i kanałów, przez co cała Delta Nilu zostanie uzdrowiona i zamieniona w urodzajną ziemię; zniknie jedno gniazdo zarazy. Whitchouse okaże liczne staro-egipskie zabytki, cenne prace, a między innemi podobizny atlasów, na których w Egipcie za czasów Mojżesza uczono geografji. Badania i okazy Whitchousa obudzają wielki podziw całego uczonego świata.

Ofiara katastrofy. Przy oberwaniu się mostu łańcuchowego pod konnicą na Morawie, koło Ostrawicy, przed kilku dniami sygnalizowanem, zginął też — według nadeszłych wiadomości — Bohdan Wołos, ukończony słuchacz Uniwersytetu wiedeńskiego, tam przebywający.

Korespondencja Redakcji. *Wny A. A. w Wyk... d. Sambor.* Umieścimy w krótkim czasie.

Mody.

Moda obecnie pragnęłaby dogodzić wszystkim gustom; taki przynajmniej wniosek wyciągnąć można z rozlicznych krojów sukień, z różnorodnych form kapeluszy, jakie przedstawiają nam nasze megazyny, obficie zaopatrzone w paryskie modele.

Zacznijmy przegląd od tak zwanych angielskich kostjumów, od *genre serieux*, w zakresie ubrania, które w Paryżu stanowią wielką specjalność niektórych magazynów.

Praktyczna Anglja proteguje naturalnie praktyczne wełny, lubuje się w kortach i suknach wiecznej trwałości.

Typowy kostjum angielski składa się z spódnicy draperowanej i z żakietowego stanika otwartego na pikowej kamizelce, przybranej maleńkim męskim krawacikiem. Kamizelkę spinają małe, złote, srebrne lub rogowe guziczki. Kapelusz filcowy męski z pomponami lub piórkami; rękawiczki tyrolskie i *en tout cas* dobrany do koloru sukni z grubą a lekką rączką — oto klasyczny strój do wyjścia na ulicę, w cieplejsze dnie jesienne.

W chłodne dnie wielki płaszcz kortowy zakrywa kostjum.

Cała piękność owego płaszcza polegać winna w doskonałym kroju i pierwszorzędnym gatunku materjału. Wszelkie ozdoby są wykluczone, nic tu krzyczącego, nic, coby uwagę już z drugiego końca ulicy zwracać mogło.

Czasem płaszcz zastępuje krótka żakieta — zbyt dobrze wam znana — czytelniczki — aby ją opisywać na tem miejscu i która długo jeszcze istnieć będzie.

Do mniej poważnych należą suknie czysto francuskiego pomysłu i tu widzimy największą rozmaitość.

Przedewszystkiem modne są spodnice w duże i mniejsze kraty szkockie, pokryte draperjami z gładkiej wełny.

Staniczek przybiera szkocka kamizelka, albowiem nie ma takiego stanika, przy którym nie byłoby kamizelki; ta moda jest nieubłaganą.

Śliczne są też *vêtement a la Diane* tak nazwane z powodu metalowych półksiężyców, któremi je podpinają, bo jeśli guziki dość są zapomniane, królnją za to klamry, klamerki, spinki i różne dżetowe lub metalowe ozdoby, które blaskiem swoim ożywiają monotonność jednokolorowych, szczególniej ciemnych sukien.

A ileż widzieliśmy modeli kostjumów mieniących się szlakami pięknych kolorowych haftów, obrzuconych kaskadami koronek, świecących dyskretnie użytym dżetem. Co kto lubi! Szczególniej dżet matowy wiele znajduje zwolenniczek.

Nie zapomnijmy też o wstążkach, których wyrób daleko po za sobą pozostawił poprzedniczki mantynowe lub sepsowe.

Wstążki ozdabiają teraz ażurowe paski, aksamitne grochy, kolorowe wrabiane kwiaty, sznelowe rzuty, lub wreszcie choćby skromniejsze pikoty. I tu widnieje postęp nietylko w wyrobie, lecz i w wysokości ceny — co jest może odwrotną stroną medalu — lecz o ileż za to ofektowniej wyglądają!

A koronki? Tu nastąpił wielki przewrót.

Stare pajęczej cienkości blondyny opuszczają głębie szuflad, by zająć ważne miejsce w przystroju sukień, nie rugując bynajmniej koronek *Chantilly*, które już oddawna prym trzymały.

(Dok. nast.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Marjan Alma występował d. 21. września w Moguncji w „Marcie“ Flotowa jako Lionel, i został zarówno przez publiczność, jak następnie przez krytykę bardzo pochlebnie przyjęty. Między innemi dzienniki tamtejsze *Mainzer Nachrichten* i *Mainzer Tagblatt* wyrażają się z wielkiemi pochwałami o naszym śpiewaku i konstatują zupełny sukces jego debiutu.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Maskota“ (występ p. Adolfiny Zimajer).

Jutro w piątek po raz pierwszy: Georgette (benefis p. Nowakowskiej.

Z gal. Tow. muzycznego. Wydział Towarzystwa odbył wczoraj posiedzenie, na którem uwolnił p. Jana Galla od obowiązków dyrygenta koncertów, a równocześnie zamianował p. Hrimaly'ego dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, nauczycielem śpiewu w Konserwatorjum Towarzystwa. Zarazem postanowiono zaproponować panu H. objęcie kierownictwa 4 obowiązkowych i 1 nadzwyczajnego koncertu Towarzystwa. Dotyczące pismo zostało już do Czerniowiec wysłane.

W obec tej uchwały Wydziału Tow. muz., nie możemy jak tylko przyklasnąć serdecznie wyborowi dokonanemu. Towarzystwo zyskuje bowiem w panu Hrimaly'm doskonałego nauczyciela śpiewu, który wśród kilkonastoletniej swej praktyki na tem polu osiągnął niejednokrotnie rezultaty znakomite, a prócz tego będzie p. Hrimaly rutynowanym dyrygentem. Sam bardzo dobry skrzypek, był przez 16 lat kapelmistrzem opery w Niemczech, a jako kompozytor znany jest nader pochlebnie w świecie muzykalnym.

Z izby sądowej.

Wiedeń 28. września.

(Hr. Paweł Festetics jun. przed Sądem).

Przed tutejszym Sądem m. del. na Alsergrund stawał dziś hr. Paweł Festetics, oskarżony o brutalny napad, dokonany na redaktorze *Fremdenblattu* p. Józefie Regnier.

Według skargi pana R. wszedł d. 12. września do prywatnego jego mieszkania hr. Paweł F. *jun.* i po kilku pytaniach skierowanych w tym celu, aby się dowiedzieć, czy p. Regnier jest zastępcą naczelnego redaktora, rozpoczął oskarżony, któremu szło o artykuł umieszczony w *Fremdenblacie*, a wymierzony przeciw podsądnemu, żonie jego i bratu — najhaniebniejszemi słowy znieważać pismo wspomniane. W obec tego p. Regnier widział się zmuszonym przerwać potok obelg słowami: „Skoro pan w ten sposób się wyrażasz, nie mogę dalej z panem mówić.“ W tej chwili hr. F. uderzył p. R. w twarz i to w ten sposób, że okulary, który tenże nosi, skaleczyły mu nos, a szkła wypadły na ziemię. Gdy hr. Festetics przygotowywał się do drugiego uderzenia, wpadł do pokoju syn p. R., który chwycił p. hrabiego za barki i wytrącił go z mieszkania. Na schodach jeszcze hr. F. w obecności licznych lokatorów popisywał się dalej znajomością karczemnych wyrazów.

Hr. Festeticsa bronił dr. Neuda.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wyrokujący uznał hr. Festeticsa winnym przekroczenia z §§. 411 i 496 ust. karnej i skazał go przy zastosowaniu okoliczności łagodzących (rozdrażnienie i widoczny żal) na zapłacenie 150 zł. grzywny, ewent. na trzy dni aresztu.

Hr. F. nie wniósł odwołania i grzywnę złożył natychmiast.

Wiedeń 27. września.

(Zniesienie wyroku karnego w nadzwyczajnej drodze).

Wiadomo, że według obowiązującej obecnie procedury karnej Sąd kasacyjny nie ma prawa badać samegoż czynu, lecz jest związany tem, co Sąd w pierwszej instancji wyrokujący uznał pod względem faktycznym za udowodnione i prawdziwe. — W wyjątkowych tylko razach może Sąd kasacyjny na mocy §. 362 procedury karnej znieść wyrok potępiający w nadzwyczajnej drodze dlatego, że fakta za podstawę wyroku służące wydają mu się nieprawdziwemi; orzeczenie takie może jednak zapaść tylko na mocy jednogłośnej uchwały wszystkich 7 członków Senatu i za zgodą jeneralnego prokuratora. Z prawa tego, bardzo rzadko

---

na mnie patrzył. Nie śmiał do mnie się zbliżyć. Otóż ja poszłam do niego. Wtedy musiał mię już poprosić o taniec“. „Ja tak kocham Edmunda“, westchnęła, książeczka, Georgetta udała że tego nie słyszy. Mówiła dalej: Gdy tańczyliśmy, czułam, że jego ręka, którą mnie obejmował, drży. Wyjąknął kilka słów i skarżył się na gorąco. Ja widziałam, jak mu się róże z mojego bukietu podobają, i dałam mu jednę. To przecież nic złego“. „Pewnie, że nic złego“, zapewniła książeczka. „Potem, gdy brał od ciebie kwiatek“, przypomniała, „jakimś dziwnym przypadkiem znalazły się jego usta w bliskości twych palców. Dotknął się ich pocałunkiem“. „O, przecież to nic nie znaczy“, powtórzyła Georgetta, która od niejakiegoś czasu kręciła się niespokojnie na pościeli. „Zupełnie nic! Muszę cię nawet wyłajać trochę, za to, żeś mu tak długo kazała czekać na ten niewinny pocałunek. Pan Edmund byłby dla ciebie prześliczny mężulek“. Dziewczę zaczynało się co raz to więcej niepokoić. Nie uważało, że jej koszulka zsunęła się z ramion; i że maleńka nóżka odrzuciła kołderkę. „Śliczny mężulek, właśnie jak dla ciebie“, powtórzyła książeczka. „Ja go tak kocham, tak kocham!“ zaczęła znowu kusicielka. „Gdybym była na twem miejscu! Oddałabym mu zaraz jego pocałunek“. To już oburzyło Georgettę na serjo. Dobry doradca jednak mówił dalej: „Nic, jak tylko pocałunek, o tu, leciutko wycięśnięty na jego imieniu. Przecież ja tego nie zdradzę“. Dziewczyna przysięgała się na wszystko, że tego nie uczyni za nic w świecie! Jednak ja nie wiem jak to się stało, nagle karteczka znalazła się przy jej usteczkach. Ona sama o tem nic nie wiedziała. Ona tego nie chciała, o, z pewnością nie chciała! A przecież pocałowała to imię, raz i drugi. Wtem zobaczyła swą nóżkę, która w słońcu błyszczała jasno. Zmięszana i zawstydzona dziewczyna zakryła ją kołdrą, mało brakowało, żeby nie straciła w tem pomięszaniu całkiem główki, gdy w tem zazgrzytał klucz w zamku. Złośliwa książeczka skryła się szybko pod koronkami, i zniknęła spiesznie pod poduszką. Weszła pokojówka.

KONIEC.

zatłówowywanego, uczynił dziś Sąd kasacyjny użytek, a to z następującego powodu:

Jędrzej Gottwald, naczelnik ludowy w Łanie wielkiej, kupił w drodze licytacji po zmarłym proboszczu ks. Leopoldzie Wojtunia dziewięć dzierżonowskich ulów z pszczołami i dziesięć także ulów próżnych, które znajdowały się w przechowaniu włościanina Semena Łotockiego. Oddanie pasożt 1 4 ulów próżnych odbyło się bez trudności, natomiast powstały co do pozostałych 6 próżnych ulów między stronami nieporozumienia, w skutek których Gottwald Łotockiego przed Sąd drobiazgowy zapozwał i pod przysięgą w Sądzie zeznał, że „na licytacji między innemi 10 ulów próżnych systemu Dzierżona kupił, że Łotocki takowe wydać mu się zobowiązał, że jednak tylko 4 mu wydał, zaś 6 drewnianych całych ulów wartości po 2 złr. od sztuki, dotychczas mu nie wydał i wydać nie chce.

Na mocy tego zaprzysiężonego twierdzenia wydał Sąd drobiazgowy wyrok, skazujący Łotockiego na zwrócenie 6 drewnianych próżnych ulów systemu Dzierżona lub na zapłacenie wartości tychże w kwocie 12 złr. i na zwrot kosztów sądowych. Przyciśnięty egzekucją, oskarżył Łotocki Gottwalda do Sądu karnego, twierdząc, że złożone u niego ule, nie były drewniane, lecz słomiane i to niedokończone, wartające zaledwie po kilkadziesiąt krajcarów od sztuki i że Gottwald, oglądając przed licytacją jego pasiekę, naocznie się o tem przekonał, a zatem rozmyślnie fałszywą złożył przysięgę. Po przesłuchaniu świadków uznał Sąd obwodowy w Tarnopolu obwinienie to za usprawiedliwione i skazał Gottwalda za zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa na karę dwumiesięcznego ciężkiego więzienia.

W skutek założonego przeciw temu wyrokowi zażalenia nieważności, odbyła się dziś w Sądzie kasacyjnym pod przewodnictwem prezydenta Senatu Wierzbickiego ustna rozprawa, przy której zastępca oskarżonego dr. Ludwik Wolski oprócz formalnych zarzutów w zażaleniu przytoczonych podniósł, że Sąd tarnopolski zrozumiał mylnie zeznanie Gottwalda i włożył w nie rzeczy, których w niem nie ma.

Według spisanego protokołu nie twierdził obwiniony przed Sądem drobiazgowym, że drewniane ule kupił, lub że Łotocki takie ule oddać mu się zobowiązał, lecz utrzymywał jedynie, że Łotocki nie wydał mu drewnianych ulów i wydać nie chciał, co przecież zupełnie z prawdą się zgadza i zeznanie nie może się uważać za fałszywe.

Po dłuższej naradzie, Sąd kasacyjny uznał jednogłośnie słuszność tego zapatrywania i porozumiawszy się z generalnym adwokatem dr. Simonowiczem, wydał za zgodą tegoż orzeczenie, mocą którego wyrok Sądu tarnopolskiego na mocy §. 362 procedury karnej w nadzwyczajnej drodze zniósł i uznał oskarżonego niewinnym, ponieważ tenże w zeznaniu swem protokolarnie skonstatowanem, nie zeznał niczego, coby się nie zgadzało z prawdą. Wprawdzie sędzia drobiazgowy pojął w swoim wyroku zeznanie to w ten sposób, jakoby Gottwaldowi według tegoż twierdzenia, należały się drewniane ule, strona jednak odpowiada tylko za to, co zeznała, a nie za to, jak sędzia na żądanie jej się zapatruje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Budowę drugiego toru kolei Zagórz-Chyrów otrzymali pp. Uderski i Spółka pomimo konkurencji zagranicznych.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nowy lokal Czytelni akademickiej został w dniu 29. b. m. oddany do użytku członków. Czytelnia mieści się w domu L. wskowskich w Rynku, l. 10, II. piętro i otwartą jest od 8-mej rano do 10-tej wieczorem.

Podziękowanie.

Szanownemu duchowieństwu tak rz. k. jako i gr. unickiemu oraz członkom Rady powiatowej dobromilskiej, obywatelom i miejscowej inteligencji, wraz z mieszkańcami Dobromila i Huczko, p. Gałęzowskiemu prezesowi, zarządowi kasyna miejscowego i innym za piękne wieńce i oddanio ostatniej usługi ś. p. **Rafałowi Nowosieleckiemu**, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Wdowa wraz z rodziną.

Podziękowanie.

Za opiekę i poparcie naszych usiłowań, czuję się w obowiązku złożyć Wielmożnemu Panu Trzecieskiemu, właścicielowi dóbr Dynowa, serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!“

Teatr polski Antoniego Kattnera.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 września.

Nowa ustawa drogowa, sankcjonowana na mocy uchwał Sejmu krajowego, poczuie obowiązywać od dnia 1. października. Dotychczas jednak ani Wydział krajowy, ani Namiestnictwo nie wydały żadnego rozporządzenia wprowadzającego i objaśniającego tę ustawę.

Posłowie czescy z Morawy zebrali się dnia 28. b. m. na konferencję i uchwalili jednogłośnie wnieść interpelację do Rządu w sprawie zarządzeń ministra oświaty dotyczących szkół czeskich na Morawie.

Klub centrum wybrał przewodniczącym księcia Alojzego Liechtensteina.

Klub niemiecko-austrjacki odbył dnia 28. b. m. posiedzenie. Przewodniczący Chlumetzky powitał zgromadzonych dłuższą przemową, w której zaznaczył, że położenie obecne usprawiedliwia dotychczasową akcję klubu oraz nadzieję, że dalsza jego działalność będzie z korzyścią dla interesów niemieckich i austrjackich.

W kołach parlamentarnych peszteńskich oczekują, iż w sprawie bułgarskiej wniesie interpelację także dep. Dezidery Szilagyi.

Pol. Corr. dowiaduje się, iż w powrocie z Gleichenbergu zatrzyma się król Milan cztery lub pięć dni w Wiedniu.

Do martyrologji unitów przybywa nowy fakt. Aby zmusić rodziców do chrzczenia dzieci w cerkwiach prawosławnych, świeżo rozporządzono, że kto z dawnych unitów nie wykaże się metryką chrztu swego dziecka u popów prawosławnych, ma płacić tygodniowo po 5 rsr. Któż z włościan zdoła opłacać taki straszny haracz? Autorem tego pomysłu szatańskiego jest znowu znany p. Mirosław Dobrjański z Galicji.

Pet. Wied. dowiadują się, iż istnieje projekt zaprowadzenia w cesarstwie i Królestwie polskiem monopolu tytoniowego na zasadach, analogicznych z istniejącemi we Francji i Austrji. W związku z tem pozostaje wyjazd jednego z urzędników Ministerstwa skarbu do Francji, Włoch i Austrji. Według pogłosek cały handel tytoniowy przeszedłby w ręce Rządu i pozostawał w zawiadywaniu departamentu podatków pośrednich. Sprzedaż towarów tytoniowych zagranicznego pochodzenia odbywałaby się wtedy w oddzielnych sklepach pod nadzorem urzędników akcyzy.

Imieniny carskie, jak donoszą pisma petersburskie, były w tym roku obchodzone w Cetynji 11. bm. z większą jeszcze uroczystością, jak kiedykolwiek. Doniesienie to swoje kończą wspomniane gazety następującym charakterystycznym ustępem: „Z rozkazu rosyjskiego Imperatora przybył niedawno do Cetynji pułkownik rosyjski Owsianyj, wyznaczony na nauczyciela następcy tronu czarnogórskiego.“ A zatem ks. Mikita coraz jawniej się staje uległym wasalem, czyli raczej gubernatorem rosyjskim.

Rokowania między posłem pruskim przy Watykanie p. Schloezerem a Kurją rzymską o rewizję kościelnych ustaw majowych mają być w pełnym toku. Ze strony Kurji prowadzi rokowania monsig. Galimberti w zastępstwie chorego kardynała Jacobiniego, jednak pod okiem papieża. Forma rokowań nie jest poufną, lecz urzędową. Rezultat będzie podstawą projektów, które mają być przedłożone na sesji zimowej w Sejmie pruskim, a względnie w Parlamencie niemieckim. Poseł pruski, którego papież przyjął z wielką uprzejmością, spodziewa się — podług zapewnień *Germanji* — że teraz skończy się nareszcie t. z. walka kulturna, zwłaszcza, że ks. Bismark polecił mu dojść z Kurją koniecznie do zupełnego porozumienia, aby w Niemczech uspokoić katolików pruskich głównie ze względu na powszechną konstelację polityczną. Rokowania nad kwestją przywrócenia zakonów jeszcze się nie zaczęły, jednak można się spodziewać, jak zapewniają, iż wkrótce pojawi się w Sejmie pruskim wniosek przygotowawczy, który tymczasowo zaspokoi opinję katolików.

Korespondent *Journal des Debats,* który miał świeżo odbyć podróż po Niemczech i Austrji, donosi, iż nastąpił obecnie zupełny zwrot w polityce angielskiej, Anglja chce zrzec się wpływów w Bułgarji. — Zimne przyjęcie, jakiego doznał ks. Edynburski od sułtana, skłoniło Anglję w miejsce aljansu z Turcją, zawiązać porozumienie z Rosją na koszt Porty i Francji. Anglja nie przeszkadzałaby dążnościom Rosji na półwyspie Bałkańskim i jej aspiracjom do Stambułu, za co znowu Rosja zgodziłaby się na stanowcze objęcie w posiadanie Egiptu przez Anglję.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: W tutejszych sferach rządowych zgadzają się zupełnie ze stanowiskiem, jakie Austrja w ostatnich czasach zajęła w kwestji bułgarskiej. W ostatnich czasach toczyły się między Anglją, Austrją i Włochami zupełnie poufne rokowania co do ewentualnego zorganizowania związku państwowego wszystkich krajów bałkańskich, włącznie z Turcją. Największe trudności dla zrealizowania tego planu przedstawia angielska okupacja Egiptu, ponieważ sułtan pragnie, aby kwestja egipska stosownie do życzenia jego została załatwioną, zanim zgodzi się w ogóle na projekta angielskie. Ani Rząd angielski, ani Drummond Wolff nie mogli dać Porcie, ani Muktarowi paszy takich zapewnień, któreby mogły skłonić sułtana do zmienienia jego zapatrywań. Ks. Edynburski miał misję usunięcia wszelkich wątpliwości sułtana, a misja ta, jak zapewniają, miała mu się w części powieść. Sir White będzie prowadzić dalsze rokowania w tym duchu.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Sofji: Nekliudow został ztąd odwołanym. Następcą jego będzie Ingelsteg, urzędujący obecnie w Filipopolu.

Gabinet rosyjski wielce się oburza na Rząd rumuński za rzekome intrygi jego w Bułgarji, dążące do ponownego obioru Aleksandra Battenberskiego na księcia Bułgarji. Rumunja z pewnością nie myśli o tem, lecz Rosji idzie o wynalezienie jakiegobądź pretekstu do zastraszenia Rumunji, ażeby w danym razie mogła mieć wolny przemarsz wojsk swych do Bułgarji.

Według doniesienia *Neue fr. Presse* zwołanie wielkiego Sobranja nie mogło dotychczas nastąpić. Karawełow, jako członek rejencji odmawia swego podpisu na odnośnym ukazie. Jako warunek zwołania stawia on zniesienie stanu oblężenia. Żądanie swoje motywuje tem, że w kraju panuje zupełny spokój, i że podczas trwania stanu oblężenia ani wolne wybory, ani narady Sobranja, które ma obrać księcia, nie są możliwe. Jeśli więc Karawełow trwać będzie przy swem zapatrywaniu, a drudzy dwaj rejenci na nie się nie zgodzą, zwołanie Sobranja może być odroczone w nieskończoność, coby naturalnie wyszło na korzyść Rosji.

Według wiadomości z Londynu Rząd bułgarski nie zgodzi się na żądania Kaulbarsa. W najlepszym razie zgodzi się na wydalenie spiskowców po przeprowadzonem śledztwie.

Według berlińskich wiadomości, odroczy Rząd bułgarski swoją odpowiedź na żądania przez Kaulbarsa postawione. Chciałby on dopiero nabrać pewności, czy Austrja stanowczo przeciwną będzie okupacji Bułgarji przez Rosję.

Sprawozdawca paryskiego *Matin* miał rozmowę z Cankowem. Tenże oświadczył, że nie jest Moskalem, sądzi jednak, że Bułgarja pozostawać musi pod wpływem rosyjskim. Błędem byłoby zezwolić Austrji i Anglji na inspirowanie polityki bułgarskiej, książę Aleksander uczynił to, dla tego katastrofa była nieunikniona. Zamachowi był Cankow zupełnie obcym, Grujewa prawie nie znał. Na drugi dzień po zamachu otrzymał list od Grujewa z doniesieniem, że został mianowany członkiem Rządu. Dopiero wieczorem utworzył się gabinet pod prezydenturą Klementa. Dowiedziawszy się o opozycji Stambułowa prosił Karawełowa, ażeby objął Rządy, atoli pod warunkiem nie agitowania za powrotem księcia.

St. Petersb. Wied. czynią spostrzeżenie, że pełnomocnik rosyjski br. Kaulbars nieco się spóźnił, przydłużej zabawiwszy w Wiedniu, i przybywa do Sofji „w chwili podniesienia zasłony i rozpoczynania się komedji wyborów powszechnych“, kiedy wstępne przygotowania już się zakończyły, i kiedy regenci zdobyli 500 deputatów wrogich dla Rosji, z liczby 600, mających wejść do składu Sobrania „wielkiego“. Organ p. Awsiejenki doradza nie dopuszczać podobnego Sobrania.

W artykule: „Tron wakujący“, *Petersb. Wied.* wyrażają pragnienie swoje, iżby go zajął albo książę czarnogórski Nikołaj, albo bezwarunkowo kandydat rosyjski, któryby rządził Bułgarją wprost w imieniu Rosji“.

Świet znajduje, że najlepszą byłoby rzeczą „powszechne głosowanie narodowe“ w Bułgarji: lud mógłby wypowiedzieć otwarcie, kogo chce mieć za księcia. „Czy nie zdecydują się może Bułgarowie“ — pisze pan M. F. — w końcu swego artykułu o kwestji bułgarskiej — „pójść za przykładem ludu rusińskiego, który pod Bohdanem Chmielnickim z dobrej woli przyłączył się do Rosji i obrał cara na swego księcia“.

Król Leopold belgijski odjechał dnia 28. bm. z Brukseli do Baden-Badeu, aby odwidzić cesarza Wilhelma. Podróż ta sprawiła w Belgji pewne wrażenie.

Ambasador rosyjski w Stambule zapowiedział Porcie, że w razie zajęcia przez Anglję wyspy Tassos lub jakiegokolwiek innego terytorium tureckiego, Rosja zmuszoną będzie natychmiast poszukać kosztem Turcji odpowiedniego ekwiwalentu.

Do *Neue freie Presse* piszą ze Stambułu: Zagraniczni reprezentanci Porty donoszą jednomyślnie, że stanowisko, jakie Anglja i Austrja zajmują w obec Rosji, jest groźne dla pokoju europejskiego.

Ze Stambułu donoszą do *Polit. Corr.*, iż angielski ambasador Edward Thornton w 14 dniach opuści swą posadę i wraz z rodziną swą uda się na oddanym mu przez ks. Edynburskiego do dyspozycji jachcie „Surprise“ do Marsylji. Nie jest jeszcze postanowionem, kto będzie jego następcą, lecz jeszcze zawsze sądzą, iż p. Wiliam White ma najwięcej szans zostania ambasadorem w Stambule.

Z Kairu donoszą: Pod pozorem, aby zmusić Sądy do przyjęcia do wiadomości reklamacyj byłego kedywa Ismaiła, opanował ajent tegoż, poddany rosyjski, Lavison, z pomocą uzbrojonych Albańczyków pałac Ismailę, zamieszkały przez Muktara paszę, a należący do reklamowanych przez exkedywa posiadłości. Za interwencją konsula rosyjskiego odprawił on jednak Albańczyków. W skutek tego zajścia przyspieszył Drummond Wolff swój przyjazd.

Telegramy biura koresp.

Londyn 29. września. Parnell wezwał irlandzką ligę narodową w Ameryce do nadesłania znacznych zasiłków pieniężnych, ponieważ ostatnie głosowanie w Parlamencie angielskim jest jasnym dowodem, że rozpoczęła się walka, dążąca do pozbawienia irlandzkich dzierżawców egzystencji i życia przez Rząd angielski i angielskich właścicieli ziemskich.

Budapeszt 29. września. Liberalne stronnictwo po szczegółowej rozprawie przyjęło projekt o przedłużeniu związku cłowo-handlowego.

Buda-Peszt 30. września. Izba posłów rozpoczęła dyskusję jeneralną nad ugodą handlowocłową. Przed końcem posiedzenia interpelował Szilagyi prezydenta ministrów, czy protektorat Rosji nad Bułgarją uważa za zgodny z traktatem berlińskim i czy zapatrywanie głoszone przez półurzędową prasę niemiecką — że Bułgarja nie wchodzi w sferę polityki austrjackiej zgodne jest z wschodnią polityką Rządu.

Budapeszt 30. września. Na konferencji liberalnego stronnictwa Sejmu oświadczył prezes gabinetu, że na interpelacje w kwestji bułgarskiej odpowie bezpośrednio przed pełną Izbą. W obec ważności przedmiotu i aby zapobiedz nieporozumieniom przez rozszerzanie niektórych szczegółów tej odpowiedzi, musi minister tym razem odstąpić od praktykowanego zwykle naszkicowania swej odpowiedzi przed samem stronnictwem. Konferencja zgodziła się na to.

Kolonja 29. września. Według kolońskiej *Volks. Ztg.* biskupem w Limburgu mianowany jest dziekan dr. Klein.

Madryt 29. września. Czterech biskupów z Katalonji i arcybiskup z Valencji połączyli się z biskupem z Madrytu, aby uprosić ułaskawienie rokoszan. — Na obrońcę Villacampy wyznaczono jenerała Ruiz Danę.

Madryt 29. września. Pod oknami pałacu jen. Pavia znaleziono patron dynamitowy.

Moskwa 30. września. *Mosk. Wied.* piszą, że ton stanowczy, objawiony przez br. Kaulbarsa w Sofji, dowodzi dostatecznie, iż, jakkolwiek by dyplomacja się nie manifestowała, wola cara pozostanie w swoich postanowieniach niezłomną i od wszelkiego złudzenia daleką. Europa przyjdzie do przekonania, że Rosja musi mieć w Bułgarji należne stanowisko swoje.

Sofja 30. września. Kaulbars rozesłał do wszystkich ajentów rosyjskich okólnik, omawiający *desideria* Rządu carskiego, składające się z 12 punktów, przyczem zalecił im jak najszersze rozpowszechnienie tego okólnika. Nadto kazał wydrukować w Sofji wspomniane żądania i takowe między lud rozrzucić, z powodu czego zapanowało tam wielkie podrażnienie umysłów, i Rząd bułgarski jest bardzo zakłopotany nie wiedząc na razie co odpowiedzieć. Według obiegających pogłosek, należy się spodziewać nowych zmian w Radzie ministrów.

Petersburg 29. września. Wczoraj powrócił na swoje stanowisko ambasador austrjacki hr. Wolkenstein.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30. września godzina 10. min 35 Akcje kredytowe 276·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 195·80, Północ —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25. Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·— Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·955, Rubel papierowy 1·20¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 28. września godz. 5 min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 84·90, Renta w złocie 117·90, 5% austr. renta marcowa 100·75, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 277·40, Londyn 125·45,. Srebro —·—, Napoleondor 9·95, Dukat ces. men 5·95, 100 marek niemieckich 61·55.

Berlin dnia 28. września godz. 5. min. 20 Rosyjski banknoty 196·60, Akcje kredytowe 449·—, Lombardy 170·50, Galicyjskie 80·10, Kolei rumuńskiej 60·15, Austrjackie banknoty 162·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·56.

Telegramy zbożowe dnia 29. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·80 do 8·82 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 150·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. września 13·— do 13·25, Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·30 na wrzesień 6·20. na wrzesień-grudz. 6·30. Antwerpja: na wrzesień 15·88. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·62.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. września 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Komorowski-Suffczyński, z Rosji. Z. br. Wattman, z Przemyśla. I. Zieleniewski, z Wołoczysk. E. Rozwadowski, z Wązowic. K. Dumański, z Wązowic. H. Sozański, z Kornelówki. F. Sozański, z Kornelówki. F. Domaradzka, z Rosji. A. Suchowel, z Wiednia I. Trybalec, z Nowego Targu. M. Jakubowicz, z Sambora. A. Waydowicz, z Sambora. I. Schmid, z Krakowa. L. Klein, ze Stryja. K. Sontag, z Przemyśla. S. Sławińska, z Przemyśla.

Wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca

2381 2—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Koncesjonowana

Szkoła spiewu solowego

IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej spiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Leviego** i **Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2250 18—30

Czarną ma!wę skupuje zawsze
2519 apteka w Ropczycach 1—2

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 1—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Świadectwo lekarskie nr. 36.

Pański **„PIERNIK HIGIENICZNY"** jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usunięcia dolegliwości hemoroidalnych. *Dr. Ed. Madeyski* we Lwowie. Do p. L. CZYŃSKIEGO, fabrykanta pierników i sucharków w Jarosławiu.

Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach, tudzież we własnych składach: Lwów, ul. Halicka nr. 8. Kraków. Sukiennice nr. **22.** Przemyśl, ul. Franciszkańska.

2061 12—0 e

Pomieszkania

większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera,** ulica Kazimierzowska l. 37. 2241 21—0

Środki do desinfekcyj.

Kwas karbolowy w krzyształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witrjol) żelaza,
Dwu siarczan wapniowy,
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla",
Proszek zamorski „Andéla",
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę, 2054 35—0
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy

poleca

JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Dla Amatorów Pilznera!

Ażeby tamę położyć złośliwie i z łatwo zrozumiałych powodów rozsiewanym wieściom, że niemożebnem jest sprzedawać liter prawdziwego Pilznera po 28 ct., ofiaruję P. T. interesowanym 100 litrów Pilznera z browaru mieszczańskiego po 22·75 z odstawą do piwnicy zamawiającego przy odbiorze 35 hektolitrów naraz.

Każda przesyłka może być wprost z browaru mieszczańskiego adresowaną do odbiorcy we Lwowie.

Odbiorca żadnych więcej kosztów nie poniesie, tylko próżne beczki franko na dworzec tutejszy odstawi.

Ceny hurtowne akcyjnego browaru równają się zupełnie cenom browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Przy tem przypominam, że każdy gość restauracji pod godłem:

„Pilzneńskie Źródło"

plac Marjacki l. 3, wolny ma wstęp do piwnicy. 2390 6—6

JÓZEF RAPOPORT,

Reprezentant Pilzneńskiego Browaru mieszczańskiego

we Lwowie, Plac Marjacki l. 3.

Uczeń farmacji

znajdzie umieszczenie w aptece na prowincji.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2513 1—3

Ostrzeżenie!

Dawni kolporterzy moi ***Józef Kmieciński i Piotr Wolff*** nie są upoważnieni przyjmować dla mej księgarni żadnych pieniędzy za prenumeratę pism ani też żadnych zamówień. 2512 1—2

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie
dawniej
F. H. RICHTERA.

Starszy-młynarz oraz monter

rodem z Królestwa, sam, wieku średniego, z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami, może być polecony od fachowych właścicieli, w wypadku i na próbę, jako taki przyjmie miejsce w porządnym młynie w kraju lub po zagranica.

Łaskawe zapytania w Administracji tego pisma, bezwarunkowo w którymkolwiek z języków.

Zaraz do wynajęcia:

W domu narożnym przy ulicy św. Mikołaja l, 2 b, jest

Pomieszkanie, składające się z 5 pokoi frontowych,

przedpokoju, kuchni, spiżarni i praczkarni — tamże są także **4 pokoje frontowe** z przedpokojem, kuchnią i innemi przynależytościami do wynajęcia; a na żądanie mogą być pomieszkania te połączone lub **rozszerzone aż do dziesięciu pokoi.**

Pomieszkania te są bardzo wygodne i według wszelkich **wymagań hygienicznych urządzone,** posiadają bowiem **wodociągi, zamknięte wodą klozety, łazienkę** i inne dogodności. 2401 3—3

Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Akademickiej l. 11, I. piętro.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA FESLAWSKIE

w koszykach po 4, 5 do 6 kilowych najstaranniej opakowane, **codziennie świeże rozsela najtaniej handel**

St. Markiewicza we Lwowie Rynek l. 42.

1988 9—0

SKŁAD NASION Antoniego Klimowicza

we Lwowie, plac Halicki, l. 14,

poleca

Oryginalne haarlemskie Cebulki kwiatowe.

HYACYNTY wazonowe, pełne lub pojedyncze, 12 szt. zł. 1·80
" " z nazwiskami, 12 szt. od zł. 2·50—5·00
TULIPANY, najpiękniejsze gatunki, 12 szt. od ct. 60 do zł. 1·50
LILJE, GLADIOLUS, CROCUSY i t. p. jak najtaniej.

Z własnego zakładu ogrodniczego:

Bukiety świeże, ślubne i imieninowe, Makarta i t. p.

WIEŃCE GROBOWE

z kwiatów i liści świeżych z wstęgą i drukiem, jak najtaniej.

Na żądanie Cennik franco gratis. 2397 3—3

Uznanie!

Pańska **woda i mydło fiołkowe** istotnie w wysokim stopniu posiada własność wydelikacenia skóry i oczyszczania, oraz odświeżania twarzy, czego niedawno na sobie doświadczyłam. Lwów. ***O. Zarembowa.***

Upraszam o nadesłanie 2 flakonów znakomitej **pańskiego wyrobu Eau de Violettes** oraz o 2 pudełka **pudru hygienicznego**.
Kraków. ***Filercwt.***

Przekonałem się, że **puder hygieniczny pańskiego wyrobu** jest zupełnie nieszkodliwym, dlatego też upraszam o 2 pudełka.
Stryj. ***Szpetne.***

Do pierwszego Zakładu chemicznego **A. POKORNEGO** (przedtem W. TEPY).

Czuję się w obowiązku W. Panu podziękować za znakomity nieszkodliwy a nawet na skórę dobrze działający puder, który go jedynie można nabyć u W. Pana. Z poważaniem ***M. Rusoska.***

LABORATORJUM CHEMICZNO - KOSMETYCZNE

ADOLFA POKORNEGO

(przedtem W. TEPY) 2352 6—6

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin zł. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 36—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

P. T.

Dla uniknienia często się zdarzających pomyłek i nieporozumień, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że żadnej Filji nie urządziłem w tutejszem mieście ani też nie przeprowadziłem handlu mego w inne miejsce; ale objąłem pod firmą: **Hübner i Hanke** istniały handel na mój własny rachunek, i takowy w całej swej dawnej objętości

w tych samych lokalnościach Rynek 38,

pod firmą:

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem"

Rynek 38, we własnym domu

dalej prowadzić będę. 2514 1—2

Z prośbą o powzięcie poprzedniego doniesienia do wiadomości polecam się nadal łaskawym względom, upewniając, że najusilniejszem staraniem mem będzie Szanownych P. T. Odbiorców, akuratnem wykonaniem zleceń ściśle wedle życzenia, doborem towarów i miernemi cenami pod każdym względem zadowolnić.

Z poważaniem

JÓZEF HANKE.

WYSTAWA w Czerniowcach

zostaje przedłużoną do 12. października 1886.

2511 1—3

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Józef Hanke, Alojzy Hübner, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohm, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, A. Beille apt. — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Franta, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 44—52

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1987 31-0 6

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka $^3/_4$ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.